

Małgorzata Kołodziejczyk

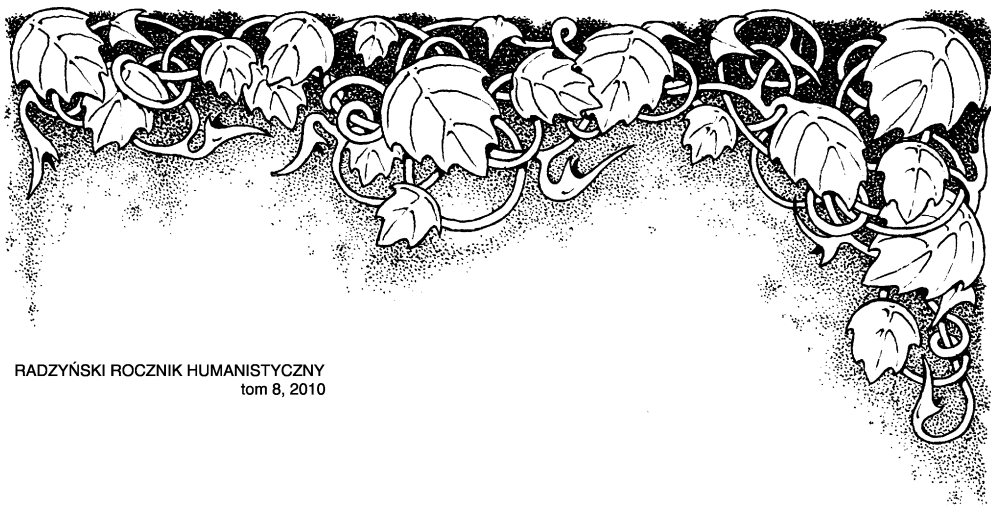
Kapłan z duszą naukowca : Ks. dr Stanisław Zabielski (1956-2002)

Radzyński Rocznik Humanistyczny 8, 128-133

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



RADZYŃSKI ROCZNIK HUMANISTYCZNY
tom 8, 2010

Małgorzata Kołodziejczyk

Kapłan z duszą naukowca. Ks. dr Stanisław Zabielski (1956-2002)

4 lutego 2010 r. skończyłby 54 lata. Jednak Pan Bóg chciał inaczej i wezwał Go do siebie w ciepłe, słoneczne wakacje 2002 r. Od wielu lat był to dla niego okres intensywnej pracy duszpasterskiej w parafiach Niemiec i Austrii, gdzie zbierał także materiały do swoich kolejnych prac naukowych. Ks. dr Stanisław Zabielski zmarł nagle, przeżywszy zaledwie 46 lat, z czego 21 lat w kapłaństwie. Kapłan, filozof, profesor Wyższego Seminarium Duchownego diecezji siedleckiej i Instytutu Teologicznego w Siedlcach, adiunkt na Wydziale Filozofii i Socjologii UMCS w Lublinie, wychowanek współtwórców Lubelskiej Szkoły Filozoficznej: ks. prof. Stanisława Kamińskiego i ks. prof. Mariana Kurdziałka. Wcześniej zaś wikariusz – katecheta, który jeszcze w czasie stanu wojennego rozpoczyna formalnie katechizację w budynku państwowej szkoły. Dla ludzi, którym dane było spotkać go na swojej drodze – wewnątrznie ciepły, dobry, zawsze gotowy spieszyc z bezinteresowną pomocą zarówno w sprawach „małych” jak i tych „wielkich”. Posiadał wyjątkowy dar łączenia swojej kapłańskiej dobroci z naukowym, żarliwym zaangażowaniem w poszukiwaniu prawdy. I tylko żal, że o tym wszystkim w Roku Kapłańskim przyszło mówić w czasie przeszłym...

Radzyńskie korzenie

Stanisław Zabielski urodził się 4 lutego 1956 r. w Radzynie Podlaskim. W mieście tym spędził dzieciństwo i młodość; tu uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 1 a następnie do Liceum Ogólnokształcącego. Czuł się zawsze silnie związany z rodzin-

nym miastem, z tutejszą parafią św. Trójcy, z ludźmi z czasów wczesnej młodości, z którymi przez całe życie utrzymywał więzi koleżeńskie i przyjacielskie. – *Klasę o profilu matematyczno – fizycznym, do której uczęszczał Staś Zabielski tworzyła młodzież bardzo ambitna i nad wyraz dojrzała, mająca jasno sprecyzowane cele dotyczące przyszłości – wspomina Tadeusz Semeniuk, dziś emerytowany profesor radzyńskiego LO – W przypadku Stasia trudno było odpowiedzieć na pytanie – do czego ma on predyspozycje. Bo był zarówno świetnym humanistą, ale też przejawiał bardzo sprecyzowane zainteresowania przedmiotami ścisłymi – dodaje. Jako jedyny w klasie pisze pracę maturalną z fizyki, w szkole średniej zaczyna się też, rozwijana przez całe życie, jego fascynacja fotografią. Doskonali znajomość języka niemieckiego. Wtedy też zaczyna pisać wiersze; swój gruby sztabuch poetycki uzupełnia przez całe życie a myśli w nim zawarte często wykorzystuje już jako kapłan w kazaniach.*

A jednak seminarium duchowne

W 1975r. Stanisław Zabielski wstępuje do Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach. – *Nie byłem zaskoczony, kiedy okazało się, że Stasio chce zostać księdzem. On wychował się w bardzo religijnej rodzinie a jako młody chłopak był mocno zaangażowany w sprawy Kościoła – podkreśla prof. T. Semeniuk. Z kolei ks. prałat Witold Kobyliński, przez 17 lat proboszcz radzyńskiej parafii mówiąc o osobowości młodego chłopka i jego wyborach podkreśla: – Spotykałem Stasia często u ks. Józefa Rączca, który odpowiadał wówczas za duszpasterstwo młodzieży. Przez wiele lat był ministrantem, lektorem, angażował się mocno w grupę oazową. Ale był także młodym człowiekiem ogromnie refleksyjnym, przejawiającym zainteresowania sprawami metafizycznymi. Widząc jego bardzo głębokie patrzenie na różne sprawy i rodzące się w związku z tym pytania, czy pewnym wyzwaniom w życiu poddał nie sądziłem, że wybierze seminarium duchowne. Podkreśla jednocześnie, że wielki wpływ na jego decyzje miał, pochodzący z Radzyna Podlaskiego, ks. prof. Stanisław Kamiński: - Widziałem to zafascynowanie profesorem, który był dla niego wzorem do naśladowania. Ono pociągało go do pójścia podobną drogą – kapłańską i zaangażowania naukowego. Z kolei ks. kan. Jan Czapski, obecnie proboszcz radzyńskiej parafii Św. Trójcy, który ze Stanisławem Zabielskim studiował na jednym roku w seminarium, wspomina go jako bardzo zdolnego i pracowitego kleryka, chętnie pomagającego innym w nauce. Poza programem uczy się potajemnie języka angielskiego do czego służy mu nielegalnie posiadane radio. Kiedy w końcu radioodbiornik trafia przypadkowo w ręce przełożonych, młody alumn mówi już całkiem niezłe w tym języku. – Jako jeden z pierwszych kleryków w seminarium miał dyktafon; nagrywał wykłady, następnie świetnie, syntetycznie je redagował i przygotowywał skrypty. W taki sposób np. powstał skrypt z teologii dogmatycznej, z którego przygotowywał się do egzaminów nie tylko nasz rocznik. Stasio był także posiadaczem pierwszej kamery, którą uwiecznił wiele chwil z seminaryjnego życia. Z łezką w oku oglądaliśmy niektóre filmy podczas zjazdu naszego rocznika, w czerwcu 2002r, na miesiąc przed śmiercią Stasia. Pamiętam też jak wystawił w seminarium sztukę o św. Tomaszu, pisząc do niej najpierw scenariusz. Był towarzyski; zawsze zapraszał do swego pokoju na różne smakołyki, które dostawał z domu; a trzeba pamiętać że były to trudne lata 70-te. Utkwiliło mi także w pamięci to, że nie tylko w czasach kleryckich ale i później, mimo swoich*

rozlicznych zajęć, miał zawsze czas dla innych; nigdy nie mówił – nie. Był chlubą i dumą naszego rocznika – podkreśla z zadumą ks. Jan.

13 czerwca 1981r ks Stanisław Zabielski otrzymuje święcenia kapłańskie w katedrze siedleckiej z rąk bp Jana Mazura. W tym samym roku rozpoczyna pracę jako wikariusz w parafii w Sobieszynie (1981-83). – *Przyszedł do naszej parafii w czasach „festiwalu” solidarnościowej wolności – mówi Marian Jakubiak, dziś emerytowany profesor Technikum Rolniczego w Sobieszynie. Wraz z żoną od ośmiu już lat w każdą rocznicę śmierci ks. Stanisława przyjeżdża do Radzyna by pomodlić się i zapalić lampkę na jego grobie. – Jesienią rodzice uczniów tutejszego Technikum Rolniczego w porozumieniu z księżmi: Antonim Bubełą – ówczesnym proboszczem i ks. Stanisławem Zabielskim podjęli starania w lubelskim urzędzie wojewódzkim, aby lekcje religii mogły odbywać się w szkole – wspomina profesor. Dotychczas nauka religii prowadzona była w ciasnym pomieszczeniu u jednego z gospodarzy, w znacznej odległości od szkoły. Zabiegi te przerwał stan wojenny i myśleliśmy, że sprawa umarła śmiercią naturalną. Po wznowieniu zajęć w styczniu albo w lutym 1982r, ku wielkiemu zaskoczeniu księży i rodziców przyszło urzędowe pismo z informacją, że lekcje religii mogą odbywać się w szkole; pod jakimiś tam drugorzędnymi warunkami. Szok był spory, zastanawialiśmy się czy nie jest to jakaś prowokacja. Ale okazało się, że nie i ks. Stanisław był chyba pierwszym katolickim duchownym od „czasów gomulkówskich”, legalnie katechizującym w murach państwowej szkoły; przynajmniej na obszarze ówczesnego województwa lubelskiego – wspomina M. Jakubiak. – Wdzięczny mu jestem także za wsparcie materialne, kiedy na mocy przepisów stanu wojennego na pewien czas zostałem pozbawiony możliwości wykonywania zawodu – dodaje. Wspomina także z zadumą koronację obrazu Marki Bożej w Woli Gułowskiej we wrześniu 1982r – Było to chyba pierwsze tak liczne, legalne zgromadzenie Polaków po ogłoszeniu stanu wojennego; mówiło się nawet o 100 tys. pielgrzymów. Dużą, rozmodloną grupę pielgrzymów z sobieszynskiej parafii poprowadził właśnie na tę uroczystość ks. Stanisław. Wspominamy go jako ciepłego, otwartego i serdecznego człowieka. Po dwóch latach pracy w Sobieszynie ks. Zabielski zostaje przeniesiony do Łochowa (1983/84).- Z żalem oddaliśmy go innym ludziom ale z drugiej strony żal go było też i dlatego, bo zimą w jego sobieszynskim mieszkaniu zamarznięta woda, a ksiądz do spania musiał ubierać się ciepłej niż do czynnego życia w ciągu dnia. W Łochowie warunki mieszkaniowe były dużo lepsze – podsumowuje prof. Jakubiak.*

W Lubelskiej Szkole Filozoficznej

Jest rok 1984. Podczas jednego ze spotkań Podlasiaków studiujących na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim ówczesny dziekan Wydziału Filozofii ks. prof. Stanisław Kamiński, z nieukrywaną radością przedstawia nowego studenta – doktoranta filozofii – ks. Stanisława Zabieskiego. Z uczelnią tą związał się już podczas studiów seminaryjnych; tu obronił pracę magisterską na temat św. Teresy z Avila. Ksiądz dziekan mówi także o świetnej pracy konkursowej ks. Stasia, który będąc alumnem V roku WSD w Siedlcach zdobył II nagrodę w międzynarodowym konkursie pokojowym im. Maksymiliana Kolbego i Rainholda Schnaidera. Absolwenci KUL-u dobrze wiedzą, że z ust srogiego profesora logiki i metodologii nauk – rzadko padały pochwały pod adresem studentów... . Dwa lata później ks. Stanisław ma już gotową

większość rozprawy doktorskiej, przygotowywanej właśnie pod kierunkiem ks. prof. Kamińskiego. Niestety, jego mistrz po krótkiej chorobie, w marcu 1996r, umiera. Ks. Stanisław podejmuje decyzję o zmianie tematyki pracy i ostatecznie finalizuje studia doktoranckie (1990) rozprawą z historii filozofii napisaną pod kierunkiem ks. prof. Mariana Kurdziałka: „Platonizm św., Augustyna w ujęciu Jana Hessena”. – Ks. Stanisław kochał filozofię i ogromna w tym zasługa ks. prof. S. Kamińskiego, który rozpałił w nim to zamiłowanie. Podobnie jak Kamiński, w pracy naukowej był on „mistrzem syntezy”. I dziś często w gronie kolegów – naukowców mówimy: „Stasio został Kamińskiego do końca, chociaż rozprawę doktorską obronił już pod okiem ks. prof. M. Kurdziałka. Ks. Kamiński był z jednej strony bardzo wymagający, z drugiej zaś opiekuńczy, ojcowski, co dodawało zapału w twórczej pracy – podkreśla ks., prof. Ryszard Kamiński z Instytutu Teologii Pastoralnej KUL.

Po zakończeniu studiów doktoranckich z filozofii i obronie pracy doktorskiej (1984-1990) ks. Stanisław wraca do diecezji. Przez kolejne trzy lata (1990-93) pracuje w katedrze siedleckiej jako wikariusz. W 1991 r. rozpoczyna się jego współpraca z ówczesnym Instytutem Wyższej Kultury Religijnej w Siedlcach, przekształconym dziś w Instytut Teologiczny. Przez kolejne lata, aż do 2002r prowadzi tu wykłady z metafizyki, logiki i metodologii a także z historii filozofii.

Drogi w UMCS

Pasja zgłębiania tajników filozofii, połączona z chęcią przekazywania jej innym nie opuszcza młodego doktoranta. To właśnie one sprawiają, że w 1993r ks. Stanisław wraca do Lublina i rozpoczyna pracę na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Marii Skłodowskiej Curie. Prof. Tadeusz Kwiatkowski, twórca i kierownik Zakładu Historii Filozofii Dawnej i Historii Logiki wspomina: – *Poznałem go jako pasjonata filozofii, już z doktoratem, ze znajomością języków w tym łaciny niezbędnej do prowadzenia zajęć z historii filozofii średniowiecznej, zajmującego się od kilku lat dydaktyką w Instytucie Teologicznym. Wywarł bardzo pozytywne wrażenie. Jednak by mógł być zatrudniony w kierowanym przeze mnie Zakładzie, zgodnie z procedurami, musiał stanąć do konkursu – wspomina początki współpracy z ks. Zabielskim. - Wówczas to, niestety, uaktywnili się mocno przeciwnicy zatrudnienia księży na świeckiej uczelni – dodaje. Po ogłoszeniu konkursu na stanowisko adiunkta, ks. Zabielski przechodzi mistrzowsko poszczególne jego etapy i ostatecznie komisja konkursowa zatwierdza jego zwycięstwo. Dochodzi jednak do sytuacji bezprecedensowej; podczas głosowania Rada Wydziału Filozofii odrzuca wniosek komisji konkursowej. – Nie wysunięto żadnych merytorycznych argumentów zaś „argumentacja” przeciwników sprowadzała się do stwierdzeń, że na uczelni świeckiej nie można wprowadzać atmosfery konfesyjnej, że księża zawsze sobie poradzą zaś absolwenci UMCS nie mają pracy – przypomina profesor Kwiatkowski. – I wtedy ówczesny prorektor UMCS prof. Marian Harasimiuk, który zajmował się zatrudnianiem kadry naukowej, poprosił o dokumentację komisji konkursowej pytając jednocześnie, czy Rada Wydziału postawiła ks. Zabielskiemu jakiegokolwiek zarzut merytoryczny. Kiedy okazało się, że nie padł ani jeden, napisał krótko: zatrudnić – podsumowuje. I tak przez prawie dziesięć lat praca na UMCS wpisuje się w biografię katolickiego księdza. Ks. Stanisław prowadzi zajęcia z historii filozofii średniowiecznej na Wydziale Filozofii, ale też przez kolejne lata wyklada*

logikę na Wydziale Prawa na następnie także na Wydziale Pedagogiki. Pracuje przy tym intensywnie naukowo; artykułem „O metodach uczenia filozofii” rozpoczyna cykl wieloletnich publikacji w znaczących pismach filozoficznych. – *Jego zajęcia, choć trudne a wykładowca wymagający, cieszyły się dużym powodzeniem. Studenci bardzo go lubili, nadali mu przydomek „kapłan”* – mówi prof. Kwiatkowski podkreślając jednocześnie, że na UMCS ks. dr Stanisław Zabielski miał bardzo dobrą pozycję naukową. – *Tuż przed wakacjami 2002r oddał do druku swoją książkę o św. Augustynie. Pracował naukowo zawsze dużo i solidnie, najczęściej robiąc to w wakacje. Wyjeżdżał wtedy za granicę na zastępstwo w parafii, gdzie pracował duszpastersko. Austriackie lub niemieckie parafie wybierał jednak tak, by były blisko dużych bibliotek, w których szukał materiałów do kolejnych prac naukowych. Tak było i ostatnim razem, kiedy wyjechał by pracować nad zaawansowaną już rozprawą habilitacyjną o filozofie Claubergu.* Prof. T. Kwiatkowski zwraca także uwagę na osobowość ks. Stanisława, która powodowała, że zaprzyjaźnili się z nim najbardziej zagorzali przeciwnicy zatrudniania księży na świeckim uniwersytecie. – *Spośród wszystkich moich współpracowników był najbardziej ciepły, życzliwy, nigdy nie zapomniał o imiennikach, zawsze był gotów służyć pomocą. Był bardzo lubiany wśród pracowników UMCS; wiadomość o jego śmierci przyjęliśmy z dużą przykrością.*

Ks. Stanisław podkreślał często jak ważny jest dla niego kontakt z rodziną diecezją. Dlatego też, mimo licznych obowiązków przez sześć lat (1996-2002) dojeżdżał z wykładami do Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, by zamiłowanie do filozofii rozwijać w przyszłych kapłanach. Sam pozostał jej pasjonatem do końca. By skompletować materiały źródłowe do rozprawy habilitacyjnej wyjechał podczas wakacji do Austrii, gdzie zmarł na zawał serca 14 lipca 2002 r.

Metafizyka i codzienność...

Żarliwe, naukowe zaangażowanie w poznawaniu prawdy łączył z kapłańską dobrocią. – *Potrafił odpłacać się sercem i wdzięcznością za doznane dobro. Tak było chociażby w przypadku ks. Józefa Rączy, który opowiadał mi przy końcu swego życia, jak bardzo w czasie choroby pomagał mu właśnie ks. Stasio* – mówi ks. prałat Witold Kobylański. – *Kiedy toczył się ostry spór na tle podjęcia ważnej decyzji a w konsekwencji przyszłości rodziny, ks. Stanisław wsparł nas konkretnymi działaniami i żarliwą modlitwą. Być może wtedy ocaleliśmy jako rodzina* – podkreśla Marian Jakubiak, emerytowany profesor Technikum Rolniczego w Sobieszynie. *Przeszedłem operację; w szpitalu w Siedlcach odwiedził mnie ks. Stasio i od razu zaproponował, że odwiezie mnie do domu. Zdumiałem się, bo o to nie prosiłem ale i ucieszyłem w duchu, bo była śnieżna i mroźna zima* – wspomina ks. Jan Czapski. – *Ze wzruszeniem patrzyłem jak ks. Stanisław opiekował się starszym już i schorowanym ks. M. Kurdziałkiem* – podkreśla prof. Tadeusz Kwiatkowski. Był też ogromną podporą i pomocą w cierpieniu ciężko chorego ks. Jana Siennickiego. – *Zawsze zdumiewało mnie to, jak potrafił ogarniać ludzi swoją otwartością, jak Ignął z pomocą, nawet drobną. Miał szacunek do władzy kościelnej, co nie znaczy, że nie był wobec niej krytyczny. Był przyjazny ale nie wylewny; miał ściśły krąg przyjaciół z którymi dzielił wszystko* – podkreśla przyjaciel ks. Stanisława, ks. prof. Ryszard Kamiński.

Pytania św. Augustyna

W 2003 roku, już po śmierci ks. Stanisława, w Wydawnictwie UMCS ukazuje się jego książka: „Święty Augustyn i fenomenologia”. Oparta na łacińskich tekstach św. Augustyna i niemieckojęzycznych filozofa Hessena, w swoich interpretacjach zmierza w jednym kierunku - chodzi o teorię poznania idei i Boga, a szczególnie o teorię intuicji poznawania Boga. Na wymownej okładce książki w jesienny pejzaż wpisuje się droga usłana spadającymi liśćmi, wiodąca w nieskończoność, gdzie widać jaśniejące światło. Ale na drogę, o dziwo, trzeba wejść po stromych schodach... . Piekroć staję nad grobem ks. Stanisława na radzyńskim cmentarzu tylekroć myślę, że on już pokonał „stromy schody” i znalazł odpowiedź na wszystkie pytania, postawione w „Wyznaniach” przez Św. Augustyna. On wie już na pewno to, o co w różny sposób pytał przez całe swoje życie.